

Fragmenty książki

Po prostu kapłan

o. Kazimierza Lubowickiego OMI

są dostosowane do potrzeb konkursu na komiks
o życiu bł. o Józefa Cebuli OMI

WSTĘP

Papież ogłosił Cię błogosławionym. Namalowali Ci aureolę wokół głowy. Chylę czoła przed Bogiem, który okazał w Tobie swoją potęgę, ale nadal będę Ci mówił po imieniu. Zaprzyjaźniliśmy się przez ten czas, gdy prowadziłem Twój proces beatyfikacyjny. Najpierw zbierałem dokumenty i szukałem naocznych świadków. Niewiele tego. Dokumenty zniszczyła wojna, świadków zniszczyła starość. Szybko zrozumiałem, że muszę po prostu rozmawiać z Tobą. Pamiętasz, nie były to żadne uroczyste rozmowy, ale takie zwyczajne i proste. Mówiłem do Ciebie, jak współbrat do współbrata w Zakonie. Dziś nadszedł czas, że i inni chcą się z Tobą zaprzyjaźnić. Postanowiłem więc udostępnić tę garść dokumentów, jakie po Tobie zostały. Niech wszyscy mają taką samą szansę, spojrzeć własnym sercem na Twoje ślady. Przecież to, co ja rozumiałem, niczego nie wyczerpuje. Inni mogą znaleźć więcej, a w każdym razie mogą znaleźć to, czego ja nie potrafiłem. Nie chcę tylko cytować dokumentów. Pozwolę im mówić pełnym głosem. Wyciągnąłem te dokumenty z archiwum, gdzie były schowane w dziale „Zmarli”. Ty przecież żyjesz a ja „wierzę w Świętych obcowanie i w życie wieczne”!

RODZINNE STRONY

Gdy patrzę na Twoje serce, to wydaje mi się, że całe Twoje życie możnaby zamknąć w czterech słowach: prostota, pokora, prawda i cisza.

Gdy jednak patrzę na Ciebie z zewnątrz, widzę jak byłeś uwikłany w problemy Twoich czasów. Choćby Twoja rodzinna Malnia - mała wieś, 25 km na południe od Opola. W księdze chrztu zapisano po niemiecku, przez dwa „l”, że urodziłeś się w „Mallnie”. Twój brat piszę tę niemiecką nazwę po polsku, przez jedno „l”. W dokumentach obozowych wpisano Ci zaś jako miejsce urodzenia: „Odergrund”. W Twojej ankiecie personalnej wypełnianej w Lublińcu ktoś napisał: "Dokładny adres do rodziców: Adryan Cebula, Mallnie, Post Gogolin, Kr. Gr. Strehlitz, Niemcy”. A ktoś inny przekreślił, po latach, nazwę Twojej rodzinnej miejscowości i napisał Odergrund. W każdym razie wciąż chodzi o tę samą wioskę, gdzie Twój ojciec miał mały domek i uprawiał dwa hektary pola, a gdy to nie wystarczało na utrzymanie rodziny, dorabiał jeżdżąc barką po Odrze.

A swoją drogą Śląsk Opolski jest dumny z Ciebie. Sam się wzruszyłem, gdy kilka dni temu przeczytałem w lokalnej gazecie notatkę o Tobie, która kończyła się tymi słowami: „Tak więc, po Świętym Jacku Odrowążu, po jego bracie, Błogosławionym Czesławie i siostrze, Błogosławionej Bronisławie Odrowążównie, Kościół znów jednego z Synów naszej Ziemi wynosi do chwały ołtarzy”. Józek! Gdy modliłeś się do Świętego Jacka, do Błogosławionego Czesława i Błogosławionej Bronisławy; gdy opowiadałeś o nich juniorom i nowicjuszm, to czyś Ty pomyślał, że po siedmiu wiekach, jakie Cię dzielą od nich, będziesz następnym Świętym ze Śląska Opolskiego?

SEMINARIUM NAUCZYCIELSKIE W OPOLU

To tam urodziłeś się 23 marca 1902 roku. Twoja mama miała wtedy 39 lat, a ojciec 34. Patrząc na fotografie, widzę, że po mamie odziedziczyłeś rysy twarzy. Ojciec dał Ci nazwisko – pospolite, polskie nazwisko – Cebula, które na świadectwach w „Königliche Katholische Präparanden-Anstalt zu Oppeln”, tzn. w katolickim seminarium nauczycielskim w

Opolu, gdzie uczyłeś się przez dwa i pół roku, od czternastego do szesnastego roku życia, pisali Ci przez dwa „I”.

Przyglądam się Twoim świadectwom. Zachowały się trzy. Z pierwszego okresu w 1916, 1917 i 1918 roku. W pierwszej klasie sklasyfikowali Cię jako 16 na 36 uczniów, w drugiej jeszcze gorzej, jako 24 na 34, a w trzeciej jako 16 na 30 uczniów. Przez wszystkie lata jedyną ocenę „dobry” miałeś z zachowania. Pozostałe oceny to „dostateczny” i „mierny”. Najbardziej zastanowiło mnie jednak, że na pierwszy semestr w 1917 miałeś „niedostateczny” z religii! Ładne rzeczy, Święty z dwóją z religii.

CHOROBA

Pod koniec 1918 roku ciężko zachorowałeś na zapalenie opłucnej. Trzeba było pożegnać się ze szkołą. 6 stycznia 1919 operowali Cię w szpitalu w Krapkowicach. W kwietniu odesłali Cię jednak do domu jako nieuleczalnie chorego. Dopiero lekarz z Prószkowa, rodzinnej miejscowości Twojej mamy, postawił Cię na nogi. Ta choroba zniszczyła Cię jednak na całe życie. Tyle się mówi o niej w dokumentach, jakie zostały po Tobie.

GIMNAZJUM W LUBLIŃCU

W „Gazecie Opolskiej” 9 razy (5, 7, 8, 10, 14, 18, 21, 23, 28 marca 1920) pojawiło się ogłoszenie „Uczniów do wyższych klas gimnazjalnych przygotowuje w czasie najkrótszym Ksiądz Rogowski, były proboszcz Lubliniec”. Po Wielkanocy, z dniem 4 kwietnia 1920 r. ks. Paweł Rogowski chciał rozpocząć udzielać korepetycji. Pojechałeś do niego z Twoim ojcem i zostałeś przyjęty. O co Ci chodziło? Chciałeś tylko dokończyć szkołę, czy też ważne było dla Ciebie, że ten 49-letni kapłan to jeden z wielkich patriotów śląskich? Dlaczego nie wróciłeś do „Königliche Katholische Präparanden-Anstalt” w Opolu? Jakim echem odbiły się w Twoim sercu powstania śląskie?

DZIECIŃSTWO

Nie wiem, kiedy po raz pierwszy pomyślałeś: zostanę kapłanem! Młodszy od Ciebie o dwa lata Twój brat, Paweł (30 III 1904 – 15 VIII 1992) wspomina, że od kiedy Cię pamięta, żyłeś w Twym domu rodzinnym cicho, pokornie, i pomagałeś rodzicom w pracach. Cztery lata młodsza od Ciebie Twoja siostra, Maria (23 VIII 1906 – 11 IV 1966) opowiadała zaś w rodzinie, że lubiłeś budować kapliczki, byłeś rozmodlony i na swój wiek bardzo poważny.

BĘDĘ KAPŁANEM

W każdym razie, ku memu zaskoczeniu, Twoje powołanie rosło razem z naszą polską prowincją Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej! Gdy zmuszony uciekać z Lublińca, szukałeś szkoły, by dokończyć gimnazjum, to akurat pierwsi polscy Oblaci szukali chłopców, by takie gimnazjum otworzyć. Gdy w piątek, 17 września 1920 rozpoczynano pierwszy rok szkolny w Krotoszynie, byłeś w grupie pierwszych 28 juniorów¹. Wraz z Feliksem Adam-

¹ Tak w naszym Zgromadzeniu nazywa się uczniów niższego seminarium duchownego, czyli tych, którzy odbywając naukę na poziomie liceum, deklarują chęć zostać kapłanami.

skim, Pawłem Grzesiakiem i jeszcze jednym, nieznanym z nazwiska, który „z powodu ciężkiej choroby płuc” nie został przyjęty do nowicjatu², tworzyliście najstarszą klasę.

NOWICJAT W MARKOWICACH

W wigilię Wniebowzięcia NMP, 14 sierpnia 1921, pierwszych siedmiu nowicjuszy polskiej prowincji rozpoczęło swój nowicjat w Markowicach koło Inowrocławia. Wśród nich znów byłeś Ty. Po raz pierwszy założyłeś wtedy sutannę. Rok później, 15 sierpnia 1922, złożyłeś pierwsze śluby, które w naszym Zgromadzeniu nazywa się oblacją. Oblat, znaczy ofiarowany. Przez ręce Maryi, sam siebie złożyłeś Bogu w ofierze. Tak sobie myślę, że gdy 19 lat później, w kamieniołomach obozu koncentracyjnego w Mauthausen, rozwścieczeni SS-mani będą żądać, byś „odprawiał” Mszę Świętą bez chleba i wina, to sami nie wiedząc o tym, każą Ci tylko przeżyć Twą oblację heroicznie, do końca.

FILOZOFIA W BELGII

Na razie jednak musisz się przygotować do kapłaństwa, aby składać Bogu Ofiarę Jego Ciała i Jego Krwi. Ponieważ Oblaci M.N. nie mieli jeszcze własnego seminarium w Polsce, posłano Cię do Liège w Belgii. Studiowało tam wówczas 33 scholastyków³ z Północnej Francji, 7 z Południowej Francji, 16 z Loreny, 9 z Belgii, 9 z Teksasu i 4 z Polski. Razem 78. Z Polski, oprócz Ciebie, był Feliks Adamski, Paweł Grzesiak i Julian Górecki.

Zachowały się z tego czasu cztery maleńkie ulotki, wielkości dłoni. Na każdej z nich widać otwarte Serce Pana Jezusa. Na jednym Jezus wyciąga ręce do świata, a na innym cierń złożone u stóp Jezusa rozkwitają różami. To wystawione 5 listopada 1922 dowody przyjęcia Cię do „Arcybractwa Modlitwy i Pokuty ku czci Serca Jezusowego”, do „Stowarzyszenia Komunii Wynagradzającej” oraz do „Apostolstwa Modlitwy”, a także wystawiony dzień później dowód przyjęcia do „Arcybractwa Serca Jezusowego za wolność Papieża i dla zbawienia Społeczeństwa”. Jako dzień ekspiacji oraz Komunii Św. wynagradzającej wybrałeś sobotę. Nie wiem, czy zapisali Was wszystkich *hurtem*, czy wymagało to Twojej dojrzałej decyzji? Wydaje mi się, że było to coś ważnego dla Ciebie, jeśli tak strzegłeś tych karteczek, że dotrwały aż do naszych czasów. W każdym razie, ocierając się o duchowość Montmartre, musiałeś chyba poczuć, że Bóg ma serce i że to serce jest niekochane.

STUDENT I NAUCZYCIEL

Juniorat⁴ w Krotoszynie mieścił się tylko przez dwa lata. Już 25 marca 1922 przeniesiono go do Lublińca. Rzymski *Personel* podaje, że w 1922 uczyło się tam 112 juniorów. W 1923 ich liczba wzrosła do 151, a w 1924 było już ich 170. W tych samych latach mieliśmy tylko 10 ojców. Nic dziwnego, że po roku studiów w Liège, kazano Ci wrócić do Polski i podjąć się karkołomnego zadania: miałeś sam studiować filozofię i teologię, a równocześnie uczyć juniorów. W protokole z wizytacji kanonicznej odnotowano, że miałeś 16 godzin lekcyjnych tygodniowo. Z pierwszą klasą 6 godzin języka polskiego, 4 godziny matematyki oraz

² Nowicjat to czas przed złożeniem pierwszych ślubów zakonnych (zazwyczaj jeden rok) w którym kandydat do zgromadzenia wprowadzany jest w życie zakonne.

³ W Zgromadzeniu Misjonarzy Oblatów M.N. wyższe seminarium duchowne nazywa się scholastykatem, a jego studentów scholastykami.

⁴ W zgromadzeniu Misjonarzy Oblatów M.N. tak nazywa się szkołę średnią przeznaczoną dla tych, którzy po zdaniu matury zamierzają wstąpić do Zgromadzenia.

godzinę historii biblijnej. Dla trzeciej i czwartej klasy miałeś godzinę geografii, a czwartą klasę uczyłeś francuskiego – 4 godziny w tygodniu.

Kim byłeś wtedy? Jak Cię widzieli Twoi wychowawcy? Częściowo można odpowiedzieć na te pytania, bo w naszym domu generalnym w Rzymie zachowały się oficjalne opinie wysyłane tam przez formatorów. Zestawiłem je w tabeli. Czyż to nie pasjonujące, dowiedzieć się co o przyszłym Świętym myślą Jego wychowawcy.

ŚWIĘCENIA KAPŁAŃSKIE

Uroczystość Zesłania Ducha Świętego, 5 czerwca 1927. Prywatna kaplica biskupa Arkadiusza Lisieckiego w Katowicach. Ktoś wywołuje według starszeństwa kandydatów do święceń kapłańskich: Feliks Adamski, Paweł Grzesiak, Julian Górecki. Naraz słyszysz Twoje imię i nazwisko: Józef Cebula. Wstałeś, skłoniłeś się nisko i powiedziałeś po łacinie: Adsum, to znaczy jestem. Chryste, jestem do Twojej dyspozycji! Weź mnie i przeobraź w siebie. Jestem gotowy zjednoczyć się z Tobą, aż do utożsamienia się. Jestem gotowy iść za Tobą, gdziekolwiek poprowadzi Twa droga... Chyba Ci wtedy nie przyszło do głowy, że to pierwsza stacja Twojej osobistej drogi krzyżowej? A przecież to wtedy rozpoczęło się to, co zaprowadziło Cię do Mauthausen. Wtedy, gdy leżałeś krzyżem na posadzce kaplicy i gdy Ci potem biskup nałożył ręce.

Byłeś szczęśliwy. Gdy wróciliście do Lublińca, śpiewał Ci chór juniorów i grała orkiestra dęta. Chociaż muszę powiedzieć, że na zrobionym przy tej okazji zdjęciu patrzysz tak jakoś daleko, szeroko otwartymi oczami, jakbyś widział niewidzialne dla oczu.

PRYMICJE

Tydzień później były prymicje w Twym kościele parafialnym, w Otmęcie. Do pamiątkowego zdjęcia ustawiły się 43 osoby. Mszę prymicyjną odprawiałeś w poniedziałek, 13 czerwca. Czy ktoś wtedy mógł pomyśleć, że dokładnie 72 lata później, znów 13 czerwca Papię wyniesie Cię na ołtarze?

Trzymam w ręku Twój obrazek prymicyjny. Wydrukowałeś go w języku niemieckim, choć w junioracie w Lublińcu uczyłeś polskiego. To właśnie jest Twoja wielkość, że wolny od uprzedzeń, starałeś się do każdego mówić jego językiem. U góry obrazka cytaty z psalmu: „Miłosierdzia Boże będę słać na wieki” (Ps 88,1). Potem napis: Na pamiątkę mojej pierwszej Mszy Św., O. Józef Cebula, Oblat Maryi Niepokalanej. Ottmuth, 13 czerwca 1927. Na samym dole: „Ubogim głosić Ewangelię posłał mnie Pan”. Hasło OO. Oblatów.

Czytam jeszcze raz: „Na pamiątkę mojej pierwszej Mszy Świętej”... Myślę sobie: Na pamiątkę Twojej ostatniej Mszy Świętej, odprawionej w kamieniołomach obozu koncentracyjnego w Mauthausen, w której złożyłeś w ofierze samego siebie, też ukazał się obrazek. Tyle tylko, że nie prymicyjny a beatyfikacyjny. Na nim Chrystus-Kapłan w czerwonym ornacie, a za Chrystusem tłum tych, co poszli Jego śladem. Ciebie namalowali na tym obrazku zaraz za Chrystusem.

WYCHOWYWAŁEŚ DO KAPŁAŃSTWA

Po święceniach wróciłeś do Lublińca. Miałeś wtedy 25 lat. Liczba juniorów rosła z każdym rokiem. Przeglądając kronikę domową, widzę, że najczęściej byłeś wychowawcą najmłodszej klasy. Świadkowie wspominają, że byłeś ich prawdziwym przyjacielem i po-

wiernikiem. Uczyłeś ich języka polskiego, francuskiego, matematyki i geografii. Robiłeś to dobrze. Uczniowie zapamiętali jednak przede wszystkim Twoją troskę, by wprowadzić ich w kontakt z Bogiem. Zapamiętali, że wychowywałeś do kapłaństwa, a przede wszystkim sam żyłeś kapłaństwem na co dzień. Czyż to nie piękne, że do dziś ludzie wspominają Twój sposób sprawowania Najświętszej Ofiary, Twoje kazania i spowiedzi?

Najbardziej wszyscy zapamiętali Twoją dobroć i prostotę. Prosty, dostępny dla ludzi i prosty przed Bogiem. Nie szukałeś nadzwyczajności, nie obnosiłeś się ze swoimi nabożeństwami. Nie byłeś też jakimś nadzwyczajnym mówcą. Twoje kazania były bardzo proste, ale widać było, że mówisz o Bogu, którego znasz osobiście.

W 1928 mianowali Cię prefektem braci zakonnych. Raz w tygodniu wygłaszałeś dla nich konferencję. Niestety, nie dotarły do naszych dni żadne notatki z Twoich wystąpień. Do nas woła Twój pot, rany, krew i śmierć.

SUPERIOR W LUBLIŃCU

Na Radzie Prowincjalnej, która odbyła się w Krobii, od 13 do 16 lipca 1931, mianowali Cię superiorem w Lublińcu⁵. 4 sierpnia objąłeś urząd. Miałeś wtedy 29 lat. Zachował się dokument, w którym ówczesny prowincjał stwierdza, że złożyłeś przed nim wyznanie wiary. Zwyczajny, rutynowy dokument. W moim sercu nabiera on jednak zupełnie innego znaczenia, gdy pomyślę o tym wyznaniu wiary, jakie złożyłeś w Mauthausen.

Za twoich czasów Lubliniec stał się największym junioratem w Zgromadzeniu. Każdego roku było tutaj od 220 do 280 uczniów. Zmieniłeś jego oficjalną nazwę z „kolegium” na „Małe Seminarium Duchowne”, by podkreślić, że jest to szkoła dla kandydatów do kapłaństwa. Przeglądam stare fotografie. Widzę, jak tętniło tu życie. Widzę mecze i zdobyte puchary, zapasy i boks na ringu. A obok tego widzę salę teatralną i afisze zapowiadające bardzo ambitne przedstawienia, orkiestrę i chóry. Widzę gości z całego świata. Rozpoznaję sławnych misjonarzy. Nazwiska wielu z nich stały się już legendą. Na fotografiach widzę też Ciebie. Najczęściej stoisz z boku, w cieniu.

TWOJE LISTY

Przyzwyczailem się czytać Pisma Świętych. Ty, młody, prosty kapłan, nie pozostawiłeś po sobie zbyt wiele. Zresztą, czasy okupacji hitlerowskiej nie sprzyjały gromadzeniu dokumentów. Ocalało po Tobie jedynie dziewięć listów. Żeby było dziwniej – siedem z nich napisałeś po francusku, a dwa po polsku. Niemalże w każdym tłumaczysz się, że trudno Ci wysłowić się po francusku. W rzeczywistości piszesz jednak bardzo dobrze w tym języku! Wszystkie zachowane listy napisałeś na maszynie. Ręką tylko jeden. Twój charakter pisma zdradza człowieka o bardzo dobrym sercu, otwartego na wzruszenia i emocje, a równocześnie solidnego, wytrwałego, wiernego raz powziętym postanowieniom, działającego bez pośpiechu ale skutecznie.

STAWIAM SIEBIE NA OSTATNIM MIEJSCU

Chociaż tych listów niewiele, to jednak każdy z nich mówi o Tobie dość dużo. Pierwszy z zachowanych, pisany po polsku, zaadresowałeś do o. Antoniego Grzesika OMI. Wtedy

⁵ Zob. *Sprawozdania Rady Prowincjonalnej (sic!) O.M.I.*, Rękopis, s. 87, AP.

był jeszcze diakonem i szukał kaznodziei na swoje prymicje. Myślisz, że potrafię czytać bez wzruszenia, jak mu tłumaczysz, że powinien sobie znaleźć lepszego od Ciebie kaznodzieję a potem piszesz z całą prostotą: „Stawiam więc siebie na ostatnie miejsce”? Myślisz, że nie widać Twego troskliwego serca, gdy dopisujesz ręką: „O ile nikogo nie znajdziesz, to ja się tego podejmę”? Zawsze, w głębi serca, czułeś się mały i nieporadny, i uczyłeś się coraz bardziej liczyć na Boga. Ostatecznie wygłosiłeś to kazanie! I było nie tylko głębokie, ale też bardzo piękne!

ŻYCIE WEWNĘTRZNE DUSZĄ APOSTOLATU

Przetłumaczyłem Twoje listy. W tym jedynym, który napisałeś ręką, prosisz Twego dawnego profesora z Liège o kilka książek z teologii życia wewnętrznego. Zależy Ci przede wszystkim na sławnej książce opata Dom J.-B. Chautard, pt. *Le secret pour féconder tout apostolat* [Sekret, jak wszelkie apostolstwo uczynić owocnym] To 62-stronicowa broszura. Jej przesłanie jest proste, a zarazem fundamentalne: podkreśla, że ludzie zaangażowani w apostolat muszą koniecznie prowadzić głębokie życie wewnętrzne.

UKRYTY

Pracowałeś spokojnie i cicho. Nawet nie przyszło Ci do głowy, by robić reklamę wokół siebie. Zdaje się, że żyłeś w cieniu wielkich spraw. Gdy np. 28 lipca 1932 radni prowincjalni wspólnie z superiorami poszczególnych domów wybierali delegata na kapitułę generalną – nie padło Twoje nazwisko, choć byłeś pośród nich. Oto wyniki tamtego głosowania⁶:

ODNALEZIONY

Gdy jednak urzędujący o. prowincjał Jan Nawrat OMI poważnie zachorował i 9 stycznia 1936 rada generalna przyjęła jego dymisję⁷, nagle pojawiłeś się jako główny kandydat na prowincjała.

Pamiętasz ten list, jaki 13 stycznia 1936 napisał do Ciebie asystent generalny, o. Euloge Blanc OMI. Miałeś wtedy 34 lata. Najpierw spokojnie czytałeś informację, że byli „zmuśzeni zdjąć z urzędu drogiego O. Prowincjała”, gdyż „jego zdrowie pozostanie zakłócone przez dłuższy czas. Nagle zrozumiałeś: „Mówi się wiele dobrego o Ojcu Cebuli” – tłumaczyłeś sobie francuski tekst listu. Asystent generalny jakby się z Tobą przekomarzał: „Zna go ojciec doskonale. Co o tym Ojciec myśli? Być może lękałby się on tego urzędu. Sprawowanie władzy – gdy się jest do tego zmuszonym – przydaje jednak odwagi. Gdyby on jednak nie był Ojca kandydatem, to kogo by Ojciec proponował? Mówi się również wiele dobrego o Ojcu Adamskim, Wilkowskim. Byliby oni dosyć dobrzy? A starsi: Kowalski, Nandzik, Kulawy? Boję się jednak, aby nominacja tych ostatnich nie podłożyła ognia do prochu. Trzeba człowieka rozważnego, energicznego i dobrego zakonnika. Według Ojca kto byłby tym człowiekiem?”⁸

⁶ Zob. *Sprawozdania Rady Prowincjonalnej (sic!) O.M.I.*, s. 93.

⁷ Zob. *Conseils généraux - proces verbaux 25 septembre 1932 - 30 mars 1936*, s. 257. Rękopis, AG.

⁸ O. Euloge BLANC OMI, *List do o. Józefa Cebuli, Rzym, 13 stycznia 1936*. Maszynopis. Kopia w AG.

NAJLEPSZY

Inni też dostali podobne listy. O. Bronisław Wilkowski odpowiedział już 16 stycznia: „Najlepszym następcą, a według mnie niemalże jedynym, jest bez wątpienia Cz[cigodny] O[jciec] Cebula. Jego zdrowie bardzo się poprawiło w tych ostatnich latach. Jest on bardzo skromny, ale gdy trzeba, potrafi doskonale doprowadzić do tego, że respektuje się autorytet przełożonego wewnątrz i na zewnątrz. Przy tym jest on bardzo dobrym zakonnikiem. Poważny, stały, dający się lubić i kochany przez wszystkich. Jego nominacja byłaby z pewnością najlepiej przyjęta przez wszystkich”⁹.

ZNASZ SWOJĄ WIELKOŚĆ I SŁABOŚĆ

A Ty? Milczałeś. Zaniepokojony o. Blanc 29 stycznia napisał do Ciebie następny list, który się jednak nie zachował w archiwach. Wreszcie, 14 lutego napisałeś, że się nie nadajesz. Jakież więc było Twoje zaskoczenie, gdy 30 marca przeczytałeś w liście, że zostałeś mianowany prowincjałem. Teraz objawia się prawość i dojrzałość Twego serca. Przyjmujesz nominację. Już następnego dnia rozpoczynasz przygotowania, by – zgodnie z poleceniem – wyjechać do Rzymu na konsultacje. Równocześnie jednak 1 kwietnia, jasno, prosto i szczerze pozwalasz sobie „wyrazić wątpliwości co do [swojej] osoby”. Pisziesz też po polsku dość długi list i prosisz, aby studiujący w Rzymie o. Karol Brzezina OMI przetłumaczył go na francuski i przekazał w Twoim imieniu radzie generalnej. Wreszcie, 5 kwietnia piszesz jeszcze jeden list do superiora generalnego.

„NIE” - W IMIĘ ODPOWIEDZIALNOŚCI

Podobasz mi się, gdy czytam te listy. Jasno widzisz swoją wielkość i swoje ograniczenia. Masz odwagę nie być doskonałym. Posłuszeństwo zakonne pojmujesz jako wierność Bogu i zobowiązanie by walczyć o realizację Jego planów. Nie ograniczasz go do bezmyślnej uległości decyzjom przełożonych. Tyle lat przed soborem watykańskim II po prostu prowadzisz dialog. A przede wszystkim widać z Twoich listów bardzo jasno, że urząd prowincjała pojmujesz na pierwszym miejscu jako służbę. Z każdej linijki tych listów przebiega przecież Twoje zatroskanie, czy potrafisz i czy dasz radę służyć.

MISTRZ NOWICJATU

Ostatecznie 22 lipca 1937 mianowali Cię mistrzem nowicjatu w Markowicach. Przyjechałeś tam 1 sierpnia. Twój poprzednik, o. Feliks Adamski OMI, sam przyznaje, że wychowywał bardziej tresurą. Wizytator z Rzymu zapisał w protokole, że nawet kopniakami i uderzeniem w twarz. Ciebie wspominają zaś jako wzór łagodności i cierpliwości. Jedną wielką ciszę. Mówią, że niczego nie chciałeś narzucać i że nikt nie słyszał ani razu Twego podniesionego głosu. Pamiętają za to, jak stoisz, patrzysz i czekasz, aż ktoś spostrzeże swój błąd. Nowicjusze czuli w Twojej obecności, że jedynym Mistrzem jest Jezus. W Tobie widzieli Jego przyjaciela.

Nie zachowały się żadne notatki z głoszonych przez Ciebie konferencji. A może Bóg postanowił, aby przyszłe pokolenia знаły Cię nie jako nauczyciela, lecz jako świadka. Kazał Ci przecież „wykrzyczeć” Jezusa Twoim życiem i śmiercią.

PIERWSZE DNI WOJNY

W piątek, 1 września, od świtu słysząc w chmurach warkot samolotów. Przez wieś maszerują polskie wojska. Około 8 rano przychodzi oficjalna wiadomość: wybuchła wojna. Mężczyźni z wioski odjeżdżają pospiesznie do swoich jednostek. Kilku w ostatniej chwili prosi o spowiedź. Około 14 słysząc silne detonacje. To pierwsze niemieckie bomby zrzucone na fabrykę w pobliskich Mątwach. Pod wieczór zaczynają ciągnąć przez wioskę wozy z uchodźcami od niemieckiej granicy. Teraz już bez przerwy krążą niemieckie samoloty i bombardują okolicę.

A klerycy rozpoczynają odprawiać rekolekcje. Gdy zbliżają się samoloty, biegniesz z nimi do rowów przeciwlotniczych.

W niedzielę, 3 września, w obawie przed nalotami, już o 4 rano zaczęliście odprawiać niedzielne Msze święte. Podczas Mszy o 7, niemieckie samoloty przez pół godziny krążą nad wioską. W kościele popłoch. Wy akurat jedliście śniadanie więc drzwiami i oknami uciekliście do parku. Po południu, przyjechał o. Jan Nawrat OMI, który uciekł z Obry. Już widział Niemców. Opowiada o ich okrucieństwie wobec ludności cywilnej. A z waszych okien widać nieprzerwany sznur wozów z uchodźcami. Także do klasztoru przybywali wciąż nowi uciekinierzy z Obry i z Krobii. Tymczasem dochodziły wiadomości, że Niemcy już pod Bydgoszczą.

NIEMCY

W środę, 13 września, Niemcy zajęli wszystkie okoliczne wioski. W piątek, 15 września, około godziny 16 rozlegają się nagle strzały. To wojsko niemieckie otoczyło wioskę i strzela na postrach. Ubraliście się w sutanny, założyliście swoje misjonarskie krzyże.

Pamiętasz, jak zakołatali do furty? Jako superior wyszedłeś im naprzeciw. Na czele żołnierzy stał znany Ci hitlerowiec von Egan, właściciel majątku w Markowicach. Powrócił. Jak w Ewangelii: „Przyjacielu, po coś przyszedł? Kogo szukacie?”... Wycelowany prosto w Ciebie, ustawiony przed furtą ciężki karabin maszynowy. Wpadli do klasztoru, obwieszeni sprzętem bojowym. Przeszukali dom od piwnic po strychy. Spędzili wszystkich do przedsionka przy furcie. Policzyli i rozegnali. Rozmawiałeś z nimi po niemiecku. Odeszli. Nie nadeszła jeszcze Twoja godzina. Rozpoczyna się jednak Getsemani – czas oczekiwania na nieznane.

PRACA W POLU

29 września doręczyli Ci świstek papieru. Kopiiowym ołówkiem von Egan napisał na nim „Kloster”. Było napisane po niemiecku: „Naczelnik Urzędu Strzelno-Północ zarządził, aby wszyscy duchowni obu wyznań stawili się w sobotę, 30 września 39 w Strzelnie, w kancelarii Wójtostwa Strzelno-Północ, przed południem o godz. 10.30”. Pod tym: „Heil Hitler!” i podpis tym samym, kopiiowym ołówkiem: „Der Orsbürgermeister, von Egan”.

Październik zdawał się upływać w spokoju. Od czasu do czasu wpadali tylko do klasztoru żołnierze lub Niemcy z okolicy i najnormalniej w świecie rabowali co się im podobało: łóżka, pierzyny, bieliznę. Zabrali wam nawet kilka sutann.

⁹O. Bronisława WILKOWSKI OMI, *List do o. Euloge Blanc OMI, Obra, 16 stycznia 1936*. Maszynopis. Orygi-

DIABELSKI POMYSŁ

Von Egan wpadł na kolejny ze swych diabelskich pomysłów. Wiedział, że 8 grudnia jest święto patronalne Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej. Nakazał więc dzień wcześniej, abyś wyznaczył – właśnie na 8 grudnia – kilkunastu braci i kleryków do rozbijania przydrożnych figur Matki Bożej. Sześciu miało to robić w Ludzisku a dwunastu w Wymysłowicach. Wiedziałeś, że odmowa może grozić śmiercią. Powiedziałeś jednak: „Nie wyznaczam nikogo. Oblat nie będzie tego robił”. Posłuchali Cię. Poszli roztrząsać obornik na polu w Żernikach. Nadzorca Wedel zadzwonił na policję do Strzelna, że „bracia z klasztoru nie chcą pracować”. Przyjechało czterech drabów uzbrojonych w karabiny i nahażki. Już ryczą: „Gdzie są te mnichy, którym się nie chce pracować?” Już biegną w stronę młodych oblatów M.N. Nagle, między jednymi a drugimi stają Gestapowcy z Inowrocławia. Dziwne, ale prawdziwe. To Ty poprosiłeś ich o pomoc, gdy akurat przyjechali do klasztoru po świniaka i kury. Posłuchali Cię. Kazali oblatom dać wolny dzień. Tak więc ci, którym chciano złamać sumienia, przez całe popołudnie mogli się modlić przed cudowną figurą Matki Bożej Markowickiej, a po wsi gruchnęła wiadomość, że Ona obroniła „swoich”. W sercach pojawiła się iskierka nadziei.

ŚWIĘTY W PIEKLE

SS-mani nie potrzebowali kapłanów. Potrzebowali niewolników. Ty jednak wiedziałeś, że to nie SS-mani, ale Jezus Chrystus jest Twoim Panem. Powiedziałeś im to zresztą w kamieniołomach Mauthausen. Naoczny świadek zeznał, że „taka jasność była wtedy z Twojej twarzy, że aż wszyscy zamilkli”.

Ale na razie jesteś jeszcze w Markowicach. W dzień pracujesz jak zwykły robotnik. Jednak długo przed wschodem słońca, gdy wszyscy jeszcze śpią, bądź późną nocą, służysz ludziom, jako kapłan. Idziesz po kryjomu do chorych. Po kryjomu udzielasz ślubów, chrzczisz, służysz w sakramencie pojednania. Do dziś ludzie wspominają twoją czapkę z daszkiem oraz wytarty, szary szalik. Oto Twoja świętość. Nie dałeś się zaszczyć. W tym piekle przewrotności, nienawiści i szaleństwa, pozostałeś po prostu kapłanem. Miałeś odwagę kochać i służyć. Chociaż się z tym nie afiszowałeś, byłeś gotowy zapłacić za to cenę własnego życia. Nie wiem, czy hitlerowcy czegoś się domyślali, czy tylko na wszelki wypadek w poniedziałek, 10 lutego, zakazali Ci jeszcze raz – bardzo wyraźnie i imiennie – wykonywać jakichkolwiek czynności kapłańskich. Oczywiście – nie posłuchałeś.

Tak oto nadszedł Twój czas. Sceneria jest ogromnie zwyczajna i prosta: Wezwano Cię do chorej w Wymysłowicach. Poszedłeś. Ktoś doniósł. Przestępstwem, za które trzeba ukarać śmiercią okazała się zwyczajna posługa kapłańska. Ileż razy idąc do chorych, myślałem sobie, że Ty czyniłeś to z narażeniem własnego życia. W środę przed Niedzielą Palmową, 2 kwietnia aresztowali Cię żandarmi z Markowic. Zabrali od obiadu. Długie przesłuchanie. Bicie. Wieczorem odwieźli Cię do obozu przejściowego w Inowrocławiu. Tam, „jak to było u Niemców w zwyczaju” – zanotował kronikarz – znów bili Cię i maltretowali na różne sposoby. W Wielki Poniedziałek, 7 kwietnia 1941 wysłali Cię transportem przez Poznań, Wrocław i Wiedeń do obozu koncentracyjnego w Mauthausen.

BICZOWANIE

Do obozu koncentracyjnego w Mauthausen najprawdopodobniej przyjechałeś z transportem w piątek, 18 kwietnia. Przez trzy tygodnie karali Cię – jak za największe przestępstwo – za to, że byłeś kapłanem. Bili Cię niemalże każdego dnia.

DŹWIGANIE KRZYŻA

Choć skatowany i poraniony w nieludzki sposób, choć zmęczony i wyczerpany ponad granice wytrzymałości - promieniowałeś na innych. Świadkowie mówią, że w Twojej postawie i postępowaniu widzieli jakąś godność i przeczuwali jakieś misterium. Ledwo żyłeś, ale nie było w Tobie agresji. Oddawałeś towarzyszom niedoli swoje głodowe porcje, milczałeś. Hitlerowcy nie mogli tego znieść. Po tygodniu dali Cię do karnej kompani. Do kamieniołomów. Teraz tam musiałeś celebrować tę przedziwną Eucharystię, w której składałeś w samego siebie. Dali Ci młot, którego nie dałeś rady udźwignąć i kazali rozbijać olbrzymie kamienie. Pilnujący SS-man za każdym podniesieniem bił Cię, nakazując śpiewać ze wszystkich sił prefację mszalną. W piątek, 9 maja wkładali Ci na plecy olbrzymie kamienie i kazali je dźwigać. Do pomocy dali Ci dwóch więźniów, aby podtrzymywali te kamienie i Ciebie. Miałeś więc nawet nie jednego, ale dwóch Szymonów z Cyreny.

ŚMIERĆ POD PŁOTEM

Wreszcie postanowili z Tobą skończyć. Zastrzelili Cię po trzech tygodniach, też w piątek, 9 maja.

Kiedyś nasz Święty Ojciec Założyciel obrócił nasz krzyż obłacki i powiedział: „A po tej stronie trzeba, aby każdy z nas ukrzyżował wraz z Chrystusem samego siebie”. Nie wiem, czy znałeś te słowa. Wiem jednak, że zrealizowałeś je w Twoim życiu do końca!

CHRONOLOGIA

- 1902 23 marca – urodziny
- 24 marca – chrzest w Otmęcie
- 1914 24 maja – Pierwsza Komunia
- 1916 kwiecień – początek nauki w Königliche Katholische Präparanden-Anstalt w Opolu
- 1918 grudzień – zapalenie płucnej
- 1919 06 stycznia – operacja w szpitalu w Krapkowicach
- 1920 kwiecień – rozpoczyna naukę w polskim gimnazjum w Lublińcu
- 1920 wrzesień – ostatnia klasa w junioracie w Krotoszynie
- 1921 14 sierpnia – rozpoczyna nowicjat i otrzymuje sutannę w Markowicach
- 1922 wrzesień – pierwszy rok filozofii w Liège (Belgia)
- 1923 wrzesień – powraca do Polski, aby uczyć w junioracie w Lublińcu i kontynuować studia filozoficzno-teologiczne.
- 1925 15 sierpnia – śluby wieczyste w Krobii.
- 1926 18 grudnia – subdiakonat w katedrze katowickiej
- 1927 23 stycznia – diakonat w kaplicy junioratu w Lublińcu
- 05 czerwca – święcenia kapłańskie w Katowicach
- 13 czerwca – prymicje w rodzinnej parafii
- 1930 09 kwietnia – umiera mama – Rozalia Cebula

- 1931 25 lipca – mianowany superiorem w Lublińcu
- 1936 30 marca – Otrzymuje list z nominacją na prowincjała
1 kwietnia – List do Asystenta Generalnego
5 kwietnia – List do Superiora Generalnego
9 kwietnia – Superior Generalny odwołuje nominację
- 1937 22 lipca – Mianowany superiorem i mistrzem nowicjatu w Markowicach
- 1938 04 maja – wybrany delegatem na kapitułę generalną.
13 maja – umiera ojciec – Adrian Cebula
- 1939 15 września – rewizja w klasztorze
30 września – zakaz odprawiania w dni powszednie
04 października – nakaz pracy w majątku hitlerowca
25 października – nałożony areszt domowy na cały klasztor
28 października – hitlerowcy porozbijali przydrożne figury
04 listopada – hitlerowcy obalili przydrożny krzyż
09 listopada – jako zakładnik wywieziony do Strzelna
17 listopada – powrót do Markowic
07 grudnia – von Egan nakazuje wyznaczyć Oblatów M.N., którzy następnego dnia rozbijaliby figury Matki Bożej.
- 1940 04 maja – klerycy wywiezieni z Markowic do obozu koncentracyjnego w Dachau
12 maja – Zesłanie Ducha Świętego. Hitlerowcy nie pozwalają odprawić Mszy Świętej, a każą wszystkim zakonnikom wałować boisko szkolne.
23 maja – Boże Ciało. Ojcowie i bracia zmuszeni sadzić kartofle w polu.
26 sierpnia – Gestapo zabiera O. Cebulę w zamian za zbiegłego zakonnika
październik – hitlerowcy urządzają w klasztorze biuro urzędu do obsadzania gospodarstw przez Niemców
31 października – hitlerowcy każą w 3 godziny opuścić klasztor i umieszczają w nim 100 chłopców z Hitler-Jugend
10 lutego – hitlerowcy zwracając się imiennie do O. Józefa, ponawiają zakaz wykonywania jakichkolwiek funkcji kapłańskich
- 1941 2 kwietnia – żandarmeria aresztuje O. Józefa i osadza w obozie przejściowym w Inowrocławiu.
07 kwietnia – rusza transport przez Poznań, Wrocław i Wiedeń do Mauthausen
18 kwietnia – O. Józef osadzony w obozie koncentracyjnym
09 maja – zastrzelony
- 1992 26 stycznia – otwarcie we Włocławku procesu Męczenników, wśród których jest O. Józef Cebula
- 1999 13 czerwca – beatyfikowany w grupie 108 Męczenników